



HIRO SATO
głośny tenisista japoński,
popelniał samobójstwo, rzu-
cając się do morza.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



VENTURE
podejrzany o zamordowa-
nie Prince'a, został aresz-
towany przez policję w Pa-
ryżu.

ROK XII. | PONIEDZIAŁEK, 9 KWIETNIA 1934 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 98

Bogaty łodzianin rujnował kasyno w Zoppotach

przez puszczanie w obieg fałszywych żetonów. — Skazany na rok wię-
zienia Aleksy Hereog zaofiarował sądowi gdańskiemu 150 tysięcy gul-
denów za wypuszczenie na wolność

Gdańsk, 9 kwietnia.
W lutym bieżącego roku stwierdzo-
no w kasynie gry w Zoppotach że w
obiegu znajduje się znaczna ilość fał-
szywych żetonów, przez co kasyno by-
ło narażone na wielkie straty. Jak usta-
lono jeden z graczy ubrany w jasny gar-
tury i wręczył krupierowi fałszywe żeto-
ny wartości 220 guldenów. Poddano
go obserwacji.

Młodzieniec po zakończonej gry
wstał i wymienił u swego znajomego
grającego przy innym stole 20 podob-
nych żetonów. Po skontrolowaniu ka-
sy stwierdzono w niej obecność 6000
fałszywych żetonów. Młodzieniec, wi-
dząc, że jest obserwowany usiłował
zbiec. Wówczas zatrzymano go.

Okazał się nim mieszkaniec Łodzi
student Aleksy Hereog. Oświadczył on
że w pociągu między Małborgiem a Gdań-
skiem znalazł kopertę zawierającą 39
żetonów i nie wiedział, że są one fał-
szywe. Hereog podawał się początko-
wo za biednego studenta, obecnie jednak
zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jest
on właścicielem wielkiego majątku.

Hereoga aresztowano i obecnie sta-
nał przed sądem. Sąd skazał go na rok
więzienia. Wtedy to właśnie Hereog
zmienił się do niepoznania, przedzier-
gając się z biednego studenta w wiel-
kiego pana i ofiarując sądowi 100.000
guldenów za wyrok uniewinniający. Ody
przewodniczący zwrócił mu uwagę, że

wyrok jest prawomocny i nie nie zdoła

go obalić, Hereog podwyższył sumę

swą do 150.000 guldenów.

Ta właśnie metamorfoza fałszerza
spowodowała wszczęcie ponownego
śledztwa, które ma na celu ustalenie
identyczności Aleksa Hereoga i wy-
krycie ewentualnych jego współników.

Zachodzi bowiem podejrzenie, iż jest
on członkiem bandy międzynarodowych
fałszerzy, grasującej po różnych euro-
pejskich kasynach gry.

Policja gdańska zawiadomiła władze
bezpieczeństwa wszystkich państw eu-
ropejskich, prosząc o pomoc w rozwi-
kłaniu tej niezwykle tajemniczej afery.

Międzynarodowy złodziej brylantów w Łodzi uniewinniony w Łodzi za kradzież dokonaną w Berlinie skazany został w Warszawie na 3 lata więzienia

Z Warszawy donoszą:

Na wokandzie sądu apelacyjnego
znalazła się sensacyjna sprawa handla-
rza gęsi z Łodzi Jankla Brzeskiego, któ-
ry w roku 1926-ym sądzony był w Ber-
linie w pewnej sprawie, w związku z
czem sfotografowano go w tamtejszej

policji oraz pobrano daktyloskopijne od-
ciski palców.

Po pewnym czasie dokonano szere-
gu kradzieży wśród jubilerów berliń-
skich, którzy w albumie przestępców
poznali Brzeskiego jako podejrzanego
klienta, a także pozostawione przez

sprawcę ślady palców na ladzie skle-
powej zgadzały się z odciskami dakty-
loskopijnymi łódzkiego handlarza.

Władze niemieckie zwróciły się
więc do sądów polskich o pociągnięcie
Brzeskiego do odpowiedzialności i
niebawem stanął on przed sądem okrę-
gowym w Łodzi. Sąd okręgowy unie-
winnił jednak Brzeskiego, który
przedstawił swoje alibi.

Na skutek apelacji urzędu prokura-
torskiego sprawa znalazła się w War-
szawie.

Sąd apelacyjny po całodziennym roz-
prawie ogłosił wyrok, który wywołał
duże wrażenie.

Sąd uznał mianowicie dowody, prze-
mawiające przeciwko Brzeskiemu, za
dostateczne i skazał go na 3 lata wię-
zienia, nakazując zarazem natychmiasto
we jego aresztowanie.

Wydkubał oczy towarzyszowi niedoli Potworny czyn warjata w szpitalu dla obłąkanych w Warcie

Kalisz, 9 kwietnia.

Niesamowity w swej grozie wypadek
miał miejsce w szpitalu dla obłąkanych
w Warcie.

Zaznaczyć należy, że jest to jeden z
większych zakładów psychiatrycznych w
Polsce. Znajduje się tam oddział dla
obłąkanych, nieczułych na ból fizyczny.
Są to już nieuleczalnie chorzy pacjenci,
będący w ostatnim stadium obłąkania.

Właśnie, na tym oddziale zdarzył się
fakt, który nawet lekarzom i obsłudze
szpitalnej, przywykłym do różnego ro-
dzaju wybrzków, zmroził w żyłach krew.

Sala, w której przebywają nieuleczal-
nie chorzy, kontrolowana jest stale. —
Gdy w pewnej chwili jedna z pielęgni-
erek weszła na salę, zauważyła na łóżku
jednego z chorych, który leżał nieprzy-
tomny z okrwawioną twarzą. W rogu

przy oknie, stał drugi furjat i bawił się
gałkami ocznymi, podrzucając je jak pił-
ki. — Oniemiała z przerażenia sanita-
rjuszka, zawiadomiła o strasznym odkry-
ciu lekarza. Okazało się, że podczas nie-

obecności dozorców, jeden z furjatów wy-
jął drugiemu gałki oczne, przyczem ten
nie wydał żadnego jęku, stracił jedynie
przytomność.

Straszny ten wypadek wywołał przy-
gnębiające wrażenie w całym zakładzie.

Walka o uposażenia we Francji Akcja organizacji urzędniczych na zarządzenia oszczędnościowe rządu

Paryż, 9 kwietnia.

Po burzliwym posiedzeniu Federacji
Generalnej Urzędników, ogłoszono komu-
nikat, w którym rada ogólna powzięła
następujące decyzje wobec dekretów
oszczędnościowych, wydanych przez
rząd.

1) Zintensyfikować kampanję prze-
ciwko oszustwom podatkowym, publicz-
nie piętnując uchylających się od płace-
nia podatków.

2) Powierzyć prezydium federacji i
komisji administracyjnej ustalenie, w po-
rozumieniu z kartelem, skonfederowa-
nych pracowników publicznych, wezyst-
kich środków, nie wyłączając bezpośred-
niej akcji, mającej na celu zaprotestowa-
nie przeciwko tym dekretem.

Rada ogólna podkreśla ponadto, że
polityka deflacyjna, stosowana przez
rząd, pociąganie za sobą nowe pogorsze-
nie się kryzysu i nowe redukcje zarob-

ków, zgłasza więc akces do akcji, pro-
wadzonej przez konfederację generalną
pracy.

Paryż, 9 kwietnia.

Syndykat ogólnego porozumienia
emerytów cywilnych i wojskowych, ogła-
sza komunikat, zaznaczający, iż obecna
obniżka jest już drugą z rzędu, co zmniej-
sza właściwe emerytury o 20 procent w
stosunku do pierwotnych poborów. Ko-
munikat podkreśla, że w innych pań-
stwach emeryci otrzymują 75 procent
ostatniego uposażenia, nie zaś 60 proc.,
jak rząd to ustala w swych ostatnich de-
kretach.

Unja Zawodowa Urzędników, grupu-
jąca organizacje, nie należące do konfe-
deracji generalnej pracy, wydała komu-
nikat, protestujący przeciw dekretem
oszczędnościowym i wyrażający zdziwie-
nie, iż rząd nie wystąpił energicznie prze-
ciw uchylającym się od podatków, którzy
są właściwymi sprawcami deficytu pań-
stwowego.

Paryż, 9 kwietnia.

Związek Inwalidów i byłych kombatan-
tów departamentu Rodanu, uchwalił
rezolucję, udzielającą pełnomocnictw kie-
rownikom, wchodzącym do związku or-
ganizacji, do pertraktowania z rządem
w sprawie czasowej obniżki uposażeń,
nie przekraczającej jednak 3 procent.

Fałszywe obligacje polskie

Warszawa, 9 kwietnia.

Wykryto afere międzynarodową fał-
szerstwa obligacji polskich pożyczek
państwowych. Na trop afery wpadł
londyński Scotland Yard. Dokonano w
Londynie licznych aresztowań.

Dwaj inspektorzy z Scotland Yardu
przybyli do Warszawy. W porozumie-
niu z niemi warszawski urząd śledczy
przeprowadził akcję likwidacyjną fałsze-
rzy, aresztując kilkanaście osób. Wczo-
raj wieczorem inspektorzy Scotland
Yardu odjechali z powrotem do Lon-
dynu.

Ze względu na dobro toczącego się
zarówno w Warszawie jak i w innych
okolicach Europy śledztwa, narazie nie
można ujawnić żadnych nazwisk a i
szczegółów tej najbardziej rewelacyj-
nej afery międzynarodowej, jaka wyde-
rzała się w ciągu ostatnich czasów.

Pożar historycznego zamku

Berlin, 9 kwietnia.

(t) Na starożytnym zamku w Kranich-
feld wybuchł katastrofalny pożar. — W
zamku znajdowała się cenna galerja obra-
zów oraz zbiory historyczne znacznej
wartości. Właścicielem zamku jest fabry-

kant Raminger. Spalał on wraz ze służ-
bą śmiecie na podwórzu zamku, a ogień
niespodziewanie przeniósł się na zabudo-
wania. W czasie akcji ratunkowej, kilka
osób zostało poparzonych. Zamek spło-
nął niemal doszczętnie.

Koniec hitlerowskiego pisma we Włoszech

Rzym, 9 kwietnia.

(t) W Rzymie przestał ukazywać się
wychodzący od dłuższego czasu dzien-
nik niemiecki „Italien Zeitung”. Pismo
miało dotychczas licznych czyteln-
ków. Po przewrocie w Niemczech, re-

dakcja uległa hitleryzowaniu, co pociąg-
nęło za sobą ten skutek, że abonenci wy-
mówili prenumeratę. Pismo straciło zu-
pełnie czytelników i musiało ulec likwi-
dacji.

Pierścień -- symbol władzy i wierności

Sygnety na palcach poległych żołnierzy rzymskich.

Tajemnicza historia pierścieni Napoleona i dynastji Hohenzollernów

(sb) Żadna z ozdób, używanych przez ludzi, nie posiada tak wielkiego znaczenia symbolicznego, ani tak bogatej historii jak pierścionek.

Pierścień znany był już w zaraniu ludzkości. Za czasów Babilonu i Egiptu, produkowane były już szczerolite pierścienie z drogocennymi kamieniami. W Europie znaleziono wiele takich ozdób, pochodzących z okresu kamienia. W Rzymie nosiły je żelazne pierścienie ludźmi wolni, a złote — szlachta.

W walce pod Cannae w roku 216 przed Chrystusem Hannibal pokonał wojska rzymskie. Padło wówczas 70 tysięcy żołnierzy rzymskich, a zdjęte z ich palców pierścienie ładowano szulami na wozy i odsyłano do Kartaginy.

Naogół uważany jest pierścionek jako symbol wierności i dlatego wymieniany jest przez małżonków w czasie uroczystości zaślubin. Jest on również symbolem wiary. Tak, Faraon dał Józefowi swój pierścień, upowalniając go do wydawania wszelkich poleceń. Gdy Aleksander Macedoński umierał i ge-

neralowie pytali się, kto ma być jego następcą, zdjął pierścień i oddając go im rzekł: „Najszlachetniejszy“.

Król Salomon posiadał pierścienie magiczne z wrytą gwiazdą sześcioramienną, za pomocą którego mógł rządzić duchami.

Romantyczna historia związana jest z pierścieniem królowej Marii Teresy. Dostała ona od księżnej Esterhazy pierścień, który tak sobie upodobała, iż pragnęła zostać wraz z nim pochowaną. Jedną z dam dworu, nie wiedząc o tym życzeniu królowej, po śmierci jej zdjęła pierścień i odesłała księżnej Esterhazy.

Dopiero po pogrzebie sprawa wydała się.

Król zażądał pierścienia zmarłej. Księżna Esterhazy w towarzystwie mnichów OO. Kapucynów, w których klasztorze została pochowana królowa, wszedł do podziemi i rozkazał otworzyć grobowiec. Ciało zmarłej było zabalsamowane i tak ściągnięte bandażami, że nie można było włożyć jej na pa-

lec pierścienia. Wobec tego książę położył go na piersi zmarłej i trumnę zpowrotem załutowano.

Również Napoleon I posiadał pierścienie i wierzył w jego tajemną moc. — Gdy osadzono go na św. Helenie, kazał pierścienie oddać swemu synowi. Potem otrzymał go Napoleon III, jednak po jego śmierci nie można było ściągnąć z palca pierścienia.

Wobec tego syn Napoleona III zrezygnował z posiadania pierścienia i po chowano go wraz z zmarłym.

Bonapartyści uważają to za zły znak, i nie wierzą już w odrodzenie legionów Bonapartego. Niemniej dziwna historia związana jest z pierścieniem należącym do Hohenzollernów. Był on zaopatrzony w czarny kamień i posiadacz jego miał zapewnione panowanie w Niemczech. Pierścień ten spoczywał stale w skarbcu. Dopiero w czasie wojny światowej zginał on w tajemniczy sposób. Wkrótce potem Wilhelm abdykował. Tak też spełniła się średniowieczna wróżba.

Na scenie i za kulisami teatrów japońskich

Role kobiece odtwarzają wyłącznie mężczyźni. — Aktorzy modlą się przed występem — Niezwykły przepych na widowni. — Przedstawienia trwają 6 godzin.

(z) Znany seksuolog niemiecki na emigracji, dr. Magnus Hirschfeld, opublikował swe wrażenia z odbytej niedawno podróży dookoła świata. Dr. Hirschfeld zwiedził m. in. Japonię, Chiny, Jawę i Indje, zbierając ciekawy materiał o zwyczajach i obrządkach weselnych i małżeństwie, o ceremoniale, towarzyszącym uroczystości i grzebaniu zmarłych i wreszcie o wierzeniach i przesadach, panujących w tych egzotycznych krajach.

W szczególności uczony poświęcił w swych pamiętnikach wiele miejsca opisowi wrażeń, odniesionych w japońskim teatrze.

Oprócz zasługujących na wyróżnienie czarujących geisj, uwagę każdego Europejczyka przykuwają

artyści japońscy, wykonawcy ról kobiecych.

— W Tokio, — pisze dr. Hirschfeld — odwiedziłem 7-krotnie w towarzystwie wybitnego znawcy największych teatrów, w których — podobnie jak przed wielu setkami lat —

wykonawcami ról kobiecych są wyłącznie mężczyźni.

Niezwykłych wprost wrażeń doznałem w tokijskim teatrze klasycznym „Kabuki“, który po ostatnim pożarze został odbudowany z niespotykanym wprost komfortem. Podczas przerwy tysięczne rzesze publiczności, składające się — japońskim zwyczajem — przeważnie — z

członków jednej rodziny,

—zapełniają niezliczoną ilość pomieszczeń, w których nie brak nierzadziejzych sklepów, wystaw wszelkiego rodzaju i restauracji, poczynając od skromnych japońskich herbaciarni, a kończąc na najelegantszych restauracjach europejskich. Scena obrotowa teatru japońskiego jest co najmniej dwa razy większa od sceny największego teatru europejskiego.

Większość cudzoziemców może spędzić w teatrze japońskim najwyżej 2 godziny, ruchliwi Amerykanie zaś uciekają po upływie godziny.

— Ku memu wielkiemu zdumieniu, — opowiada dalej dr. Magnus Hirschfeld, — zdołałem za każdym razem wysiedzieć po 6 godzin bez przerwy, śledząc z nieustającą uwagą bieg akcji na scenie, gre artystów, ich kostiumy i dekoracje. Podczas przerw odwiedzałem garderoby znakomitych artystów,

z których najbardziej interesowali mnie dla moich badań naukowych wykonawcy ról kobiecych. W garderobach japońskich, w przeciwieństwie do naszych, panuje nierzadko czystość i zdumiewający porządek. Wielu artystów posiada

mały ołtarzyk, na którym składa modły przed wyjściem na scenę.

Obserwowanie metamorfozy zachodzącej w artyście, który z mężczyzną stał się najczarowniejszą kobietą, jest wyjątkowo interesujące.

— Czy uważa pan, iż wyglądam jak prawdziwa kobieta? — zapytał mnie za pośrednictwem tłumacza pierwszorzędny interpretator ról kobiecych, Iszikawa Szoen. Gdy na pytanie to z całą szczerością odpowiedziałem twier-

dząco, Iszikawa skłonił mi się w podziękę z prawdziwym wdziękiem i iście kobiecą kokieteryją.

Dr. Hirschfeld opowiada dalej, iż japończykom, odtwarzającym kobiety, nawet najbardziej surowy krytyk nie potrafiłby nic zarzucić. Opinię jego podziela postępową inteligencją japońska, która zasadniczo nie miałaby nic przeciwko temu, aby stara tradycja, zakazująca występowania kobiet na scenie, została wreszcie przełamana.

— Można zresztą spotkać kobiety na scenie japońskiej, — kończy dr. Hirschfeld, — jednakże tylko w drugorzędnych rewjach, gdzie artystki występują nawet w rolach męskich, nadając swej interpretacji wybitnie erotyczne zabarwienie.

Uratował od śmierci 14 wdów po cesarzu...

Małżonki zmarłego władcy Annamu ofiarowały swemu zbawcy najpiękniejszy diament ze skarbcza cesarskiego

(z) Prasa światowa doniosła niedawno, iż młody władca Annamu, Baodaj, zawiera związek małżeński z młodą annamitką pochodzenia mieszczniańskiego, którą poznał podczas studiów w Paryżu przy grze w ping-ponga.

W związku z obchodzoną z wielką pompą uroczystościami ślubnymi, niektóre pisma zagraniczne opisują niezwykle dzieje czterdziestu wdów po ojcu obecnego cesarza Annamu.

Annamicj są wyznawcami Buddy, zaś przepisy religii buddyjskiej nakazują, aby żona towarzyszyła swemu władcy do grobu. Jednakże gubernator Annamu, Pasquier, sprzeciwił się temu barbarzyńskiemu zwyczajowi i poraz pierwszy złamany został ponury rytuał religijny buddyjskiej. Dzięki temu 144 wdów po cesarzu Annamu pozostała przy życiu...

Pierre Pasquier nie był jednak bezinteresowny. Uratowawszy małżonki zmarłego cesarza, zażądał za czyn swój wynagrodzenia, domagając się najpiękniejszego diamentu, przechowywanego w cesarskim skarbcu. Klejnot ten został mu wręczony, jednakże kapłani annamiccy oburzeni byli bezceremonialnym żądaniem gubernatora. Dlatego też, gdy zginał on przed niedawnym

czasem podczas katastrofy samolotu „Smaragd“, kapłani ogłosili, iż spotkała go kara za jego chciwość.

Opowiadają, iż Pasquier był bardzo niepopularny w całym Annamie i że jedynymi jego przyjaciółkami były owe małżonki zmarłego cesarza, zawdzięczające mu swe życie.

Kraj, którego nie przekroczyła żadna kobieta

Surowe obyczaje na świętej górze Atos

(z) Brzmiał to dość nieprawdopodobnie, a jednak istnieje w Europie zakątek, którego od kilkuset lat nie przekroczyła żadna kobieta. Jest to święta góra Atos, na półwyspie Chalcidzie w Macedonii.

Dokoła tej góry rozmieszczona jest mała republika Atos, składająca się z dwudziestu klasztorów kościoła greckiego, zamieszkałych przez 500 mnichów.

W zakonie obowiązują niezwykle surowe przepisy. Mnichom nie wolno jeść mięsa; obowiązują ich częste posty, długie, męczące nabożeństwa, odbywające się o każdej porze dnia i nocy;

Wolna Trybuna

Macierzyńska troskliwość

— oto jedyna wskazana reakcja kochającej kobiety, którą los złączył z nerwowym człowiekiem

PANI JOZEFA G. W. CHELMIE. Rada jest bardzo prosta i dziwnie się, że Pani sama nie wpadła na tak proste rozwiązanie. Oto służącej trzeba wypowiedzieć pracę i poprosić zwolnić ją, a dla uniknięcia pokus na przyszłość niechże Pani przyjmie sobie do pomocy domową kobietę starszą, albo niezbyt ponętną powierzchowności. Myślę, że wówczas mąż Pani ani na nią spojrzy.

LINKA X. w KATOWICACH. Kochane dziecko, martwił się z powodu takiej drobnostki, jak meszek nad górną wargą — to naprawdę nie warto. Radykalnego środka na usunięcie zbytecznego owłosienia nie ma. Radykalnie usuwa tylko włos specjalny zabieg wypalający elektrycznością cebulkę włosową. Zabieg ten jest jednak możliwy jeżeli chodzi o usunięcie kilku pojedynczych włosków. Najlepiej meszek na wardze zostawić, gdyż gołenie lub wrywanie może spowodować szerszy wzrost i stwardnienie włosa. Pozostawiony sam sobie, nie urośnie zbyt wielki, jak się tego Pani niepotrzebnie obawia. Istnieją najrozmaitsze „Lepilatoiry“, które usuwają włos, ale nie niszczą cebulki i włos powróci odrasta. Najlepiej zatem zostawić ten meszek i nie przejmować się nim zbyt. Jeżeli jest cenniejszy, niech Pani spróbuje utlenić go mocniejszym roztworem wody utlenionej, a wówczas mniej się będzie odznaczał.

Co zaś do drugiej sprawy, to wskazaniem byłoby ażeby się Pani udała do lekarza.

MUSZKA Z WYBRZEŻA. Naturalnie, że nie pochwalam związku, który Panią obecnie łączy, ale ma on przynajmniej tę zaletę, że oświeca Pani głębiej uczucie. Jeżeli Pani gorąco kocha — to przecież nie znalazła Pani tyle siły, ażeby dobrowolnie odejść i zacząć lepsze życie z człowiekiem innym. To byłoby ponad Pani siły. Niechże Pani w każdym razie spróbuje innego sposobu. Ot poprośtu delikatnie nawiąż do zmiany Waszel poprzedniej umowy. Życie blegnie swoim trybem i wszelkie traktaty podlegają rewizjom, poddać rewizji zatem i Waszą umowę. Niechże Pani na swoją obronę przytoczy słuszne powody, a sądzę, że powinniśmy odnieść pomyślny skutek, o ile oczywiście nie wchodzi w grę czynnik trzeci.

PANI SZ. R. R. w ŁODZI. Droga Pani, los złączył Panią z człowiekiem chorym, chorym nerwowo i to jest właśnie przyczyną jego nierównego usposobienia. W chwili swoich nieobliczalnych wybuchów, on sam cierpi nad tym najbardziej, ale nie może i nie potrafi się opanować. Najlepszym dowodem tego, że wybuchy jego nie są powodowane złą wolą jest fakt o którym wspomina Pani w liście. Człowiek, który woli postradać życie niż Panią zasługuje na duże względy i litość. Niech się Pani zatem stara nie przejmować jego wybuchami i obraźliwymi słowami, które są wynikiem zdenerwowania, a nie chęci dokuczenia Pani i nie godzą w Panią bezpośrednio. Musi Pani znaleźć swego traktować, jak człowieka chorego, któremu się wlecz tylko wybacz, a na obrazę i złe słowa odpowiadaj macierzyńską łaską. Tylko w ten sposób bowiem można będzie kołować wpłynąć na jego poszarpane nerwy, które, jak to Pani sama twierdzi, są wynikiem ciężkich warunków życiowych.

Pozatem fakt, że będziecie się rzadziej widywać również nie pozostanie bez wpływu. W każdym razie niechże Pani nie odpowiada zdenerwowaniem i nie obraża się po każdej scenie. Reakcja Pani zaostrza tylko istniejący stan rzeczy. Z człowiekiem chorym, za jakiego niewątpliwie należy uważać Pani znajomego, należy postępować umiarkowanie i z wielką wyrozumiałością.

Szoferzy i właściciele taksówek skarżą się na kryzys, brak pasażerów, nadmierne podatki i niemożność wiązania końca z końcem

Łódź, 9 kwietnia.

Sytuacja szoferów łódzkich i właścicieli taksówek pogarsza się niemal z dnia na dzień. Mimo wycofania poważnej ilości dorożek samochodowych z ruchu i mimo, że nowych wozów przybywa niewiele, frekwencja pasażerów jest znikoma, że są auta, które w ciągu całego dnia nie mają ani jednego odrobionego kursu. A tymczasem trzeba żyć, trzeba się z czegoś utrzymywać, płacić za benzynę i opłacać podatki. I gdy nawet jakiejś taksówce poszczęści się i ma kilka kursów, niezawsze wystarcza to na zapłacenie wszystkich świadczeń.

Kryzys tak bardzo dał się we znaki szoferom, że — jak opowiadali sami przedstawicielom „Expressu” — obecnie dochodzi między nimi często do ostrych zatargów konkurencyjnych na postojach aut. Doniedawna szoferzy, element bardzo solidarny, tworzyli t. zw. elitę zawodową na ulicy. Dziś coraz częściej są kłótnie o pasażera.

Jak sobie więc radzą? Jakiego mają postulat? Z temi pytaniami zwróciliśmy się do przedstawicieli związku.

Okazuje się, że bolączek jest bez liku. Ostatnio np. wstrzymano rejestrację nowych wozów mechanicznych, produkcji zagranicznej. Zarządzenie to, w zasadzie słuszne, nie we wszystkich jednak wypadkach powinno być stosowane. Opowiadano nam, że często zdarza się, iż szofer kupuje samochód na raty. Po zapłaceniu pierwszej raty już użytkuje auto, nie stanowi ono jednak jego własności: jest zarejestrowane na firmę, która je sprzedaje. Dopiero po zapłaceniu ostatniej raty powinien być przepisany tytuł własności na szofera.

I tu dopiero następują komplikacje. Ponieważ przepisanie prawa własności ma nastąpić od firmy samochodowej, auto traktowane jest jako nowe i władze administracyjne nie chcą go rejestrować. A w rzeczywistości szofer jest faktycznym właścicielem już oddawna

i zdażył przez ten czas samochód zniszczyć. W tej sprawie szoferzy chcą się zwrócić do memorjałem do wydziału drogowego.

Drugą bolączką szoferów łódzkich są zaległości podatku drogowego. Ponieważ frekwencja pasażerów spada coraz bardziej, szoferzy nie są w stanie płacić wszystkich bieżących wydatków, a tembardziej zaległości.

— Znosi się na to — oświadcza nam — że przedsiębiorstwa taksówkowe w Łodzi będą musiały ulec likwidacji. Łódź wróci znów do czasów, gdy na ulicy królować będzie mistrz bata. Bo i cóż robić?

Pokazywano nam statystykę ruchu taksówek w Łodzi, z której wynika, że zdarzają się wypadki, gdy szofer stoi na postoju przez kilka dni z rzędu, lub też rozleźdża po mieście, szukając pasażerów — bezskutecznie. Jak widać, sytuacja w tej branży jest naprawdę niezbyt różowa.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI.
Dziś o 8.45 „Ivar Kreuger”.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).
Dziś o godz. 8.30 wieczorem — „Cnotliwa Zuzanna”.

KINA:
CASINO — „Tańcząca Venus”.
GRAND-KINO — „Pożar nad Wołgą”.
MUZA — „Miłostki baletnicy”.
ROXY — „Iskro”.
CAPITOL — „Ostatnia Carowa”.
CORSO — „Wyrok życia” i „Poskromiciel”.
CZARY — „Maharadża Rampuru”.
PRZEDWIOSNIE — „Zdobycie cię muszę”.
RAKIETA — „Zaledwie wczoraj”.
SZUKA — „Przygoda na Lido”.
ZACHETA — „Dzieje grzechu”.
PALACE — „Kocha... lubi... szanuje...”.
METRO — „Jaką mnie pragniesz?”.
ADRIA — „Jaką mnie pragniesz?”.
OSWIATOWY — I „Żywot, cuda i męka Chrystusa”. II „Quo Vadis?”.
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA — Wystawa „Salon Warszawski”.

CYRK STANIEWSKICH.
Dziś i przedstawienie o godz. 8.15 wiecz.

Moratorium dla bezrobotnych

Łódź, 9 kwietnia.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, dziś ukazać się ma zarządzenie o moratorium dla bezrobotnych lokatorów, zajmujących 1 i 2-izbowe mieszkania. W ten sposób, począwszy od dnia jutrzejszego nie będzie wolno dokonywać eksmisji tych lokatorów w okresie do 1 października br.

Wejście w życie moratorium zabezpieczy dach nad głową kilku tysiącom bezrobotnych w Łodzi, którzy wskutek zalegania z opłatą komornego, mieli już wyroki eksmisyjne.

Bez opieki

Łódź, 9 kwietnia.

(ik) Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj po południu na ul. Zamenhofs. Na chodniku bawił się sam, bez opieki, 10-letni chłopiec Józef Bolesta, zam. Zamenhofs 34.

Chłopiec, nie zdając sobie widocznie sprawy z niebezpieczeństwa, przebiegał raz poraz przez jezdnię.

W pewnym momencie, gdy znajdował się pośrodku ulicy, przejeżdżał wóz konny. Chłopiec stał blisko i dostał się pod kopyta końskie.

Wezwano do niego natychmiast pogotowie Ubezpieczalni. Jak się okazało, chłopiec uległ złamaniu nogi. Ofiarę niedbalstwa rodziców odwieziono do szpitala.

Smutny finał zabawy

Łódź, 9 kwietnia.

(ik) Wczoraj wieczorem, na ul. Limanowskiego 92, odbywała się wesoła zabawa z udziałem wielu uczestników. — W trakcie zabawy, doszło do nieporozumienia pomiędzy jednym z biesiadników a właścicielem mieszkania, Janem Maurerem, w wyniku czego, wywiązała się pomiędzy nimi bójka.

Całe zajście miało tak szybki przebieg, że pozostali goście nie zdążyli interweniować. I nim pośpieszono z pomocą zaatakowanemu gospodarzowi, padł on na ziemię, zalewając się krwią. Okazało się, iż otrzymał głęboką ranę kłutą brzucha, zadaną nożem.

Wezwano do niego pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło go w poważnym stanie do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społ.

100 osób zatonoło w katastrofie wodnej w Ta-Fjordzie

Łondyn, 9 kwietnia.

Z Oslo donoszą, że katastrofalne nagłe pojawienie się trąby wodnej przy Ta-Fjordzie, spowodowane obniżeniem się wielkiej skały nadbrzeżnej do morza w skutkach swych okazuje się coraz tragiczniejsze.

Olbrzymia fala zalała nie tylko wioskę Ta-Fjord, lecz również miejscowości Silte, Uri i Nerhus, wyrządzając olbrzymie szkody materialne i powodując wielkie ofiary w ludziach.

Według dotychczasowych wiadomości liczba zabitych względnie zatopionych wynosi przeszło 100 osób: W miejscowości Fjorda wyłowiono dotychczas zwłoki 35 ludzi. W Ta-Fjordzie — 19 osób. Ponad 50 osób zaginęło.

Wielka akcja zdrowotna w Łodzi podjęta zostanie w najbliższym czasie dla ochrony ludności przed epidemjami

Łódź, 9 kwietnia.

W związku z nadejściem okresu wiosennego, wydział zdrowotności publicznej w Łodzi postanowił przeprowadzić wielką kampanię w obronie zdrowia ludności naszego miasta. Rokrocznie bowiem, gdy zawitają ciepłe dni i silniej przygrzewa słońce, Łódź staje się siedliskiem wszelkiego rodzaju chorób, walka z którym jest bardzo utrudniona.

Przedewszystkiem zwrócić trzeba uwagę na niebezpieczeństwo tyfusu brzuszego.

Brak kanalizacji, zbyt płytkie studnie — to wszystko sprawia, że tyfus zbyt często gości w murach naszego miasta. W związku z tem w najbliższym czasie przeprowadzony będzie w Łodzi

„Dzień przeciwdurowy”.

w czasie którego rozdawane będą ulotki, wygłaszane odczyty w kinach, przez radio i t. d. Ludność miasta winna narazie zrozumieć, że sama igra swem zdrowiem i zaniechać picia surowej wody, gdyż jest to najbardziej niebezpieczne w okresie grasowania tyfusu.

Drugą sprawą, jak nas poinformowano, będzie akcja sanitarna przeciwko dyfterytowi.

Choroba ta bardzo rozpanoszyła się ostatnio w Łodzi i w związku z tem postanowiono przeprowadzić szczepienia ochronne wszystkich dzieci. Szczepienia te dokonywane będą w pięciu dozrach sanitarnych oraz w szkołach powszechnych. Równocześnie przeprowa-

dzi się

szczepienie ospy

u wszystkich dzieci, które urodziły się w roku 1933.

Podjęta również zostanie energiczna walka z gruźlicą.

Dzięki inicjatywie urzędu wojewódzkiego w Łodzi uruchomione będą jeszcze trzy poradnie przeciwgruźlicze. Dostęp do nich będzie miał każdy, a pamiętać należy, że gruźlica, wcześniej do-

strzeżona może być uleczone całkowicie. Niszczenie ognisk gruźlicy w Łodzi będzie jednym z najbliższych zadań wydziału zdrowotności publicznej.

I wreszcie podjęta zostanie również walka z jaglicą.

W tym celu w najbliższym czasie otwarty zostanie jeszcze jeden lokal sekcji do walki z jaglicą, który prowadzić będzie skuteczną akcję z tą straszną chorobą, grożącą ślepotą.

Gdy żona zdradza nie może domagać się alimentów od męża

Warszawa, 9 kwietnia.

Izba Cywilna Sądu Najwyższego wydała niezwykle ważne orzeczenie dla młodych w dzisiejszych czasach separacji małżeńskich.

Według orzeczenia tego „żona separowana wyłącznie z własnej winy, nie może domagać się od męża choćby niezbędnego tylko utrzymania”.

Trafności tego zapatrywania dowodzi przepis paragrafu 796 kodeksu cy-

wilnego, według którego małżonek separowany nie ma prawa do utrzymania ze spuścizny drugiego zmarłego małżonka ustawowego prawa dziedziczenia, ani żadnego prawa zapisu.

Pozatem, gdy separowana nie żyje we wspólności małżeńskiej i nie wypełnia ciążących na niej obowiązków, nie może domagać się od męża środków utrzymania, gdyż brak jest podstawy faktycznej i prawnej.

Zamach na króla rumuńskiego przygotowywała „Żelazna Gwardia”

Łondyn, 9 kwietnia.

Prasa tutejsza podaje sensacyjne szczegóły sprawy niedoszłej dymisji rządu Tatarescu z powodu zbyt łagodnego wyroku na członków faszystwo-

skiej „żelaznej gwardii”, morderców b. premiera Duca.

Okazuje się, że pewna grupa członków tej gwardii organizowała zamach na króla Karola. Na czele jej stał dr. Wiktor Gomoiu, znany chirurg. Podobno 17 wybitnych osobistości, m. in. profesorowie uniwersytetu, generałowie i t. p. należało do spisku. D-ra Gomoiu aresztowano w ubiegłym tygodniu i związek oficerów rezerwy zorganizował protest przeciwko temu aresztowaniu.

Twierdzą oni, że dr. Gomoiu, wierny przyjaciel ks. Heleny, b. żony króla Karola organizował jedynie propagandę za jej powrotem do kraju.

Związek oficerów rezerwy, jedna z najliczniejszych organizacji w Rumunii, jest bardzo wpływowy i, jak twierdzą w tajemniczeni w arkana polityki rumuńskiej łagodny wyrok wydany został pod naciskiem tego związku.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemy (Pomorska 12), E. Müllera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

Niespodzianka dla Czytelników „Republiki” i „Expressu”

Bezpłatny bilet do Cyrku Staniewskich.

W związku z pobytem w Łodzi Cyrku Staniewskich, którego program cieszy się niebywałym powodzeniem, zamieszczamy poniżej bezpłatny kupon do Cyrku na przedstawienia wieczorne o godzinie 8 wiecz.

Wobec spodziewanego natłoku przy-

kasach Cyrku, radzimy tym, wszystkim, którzy w dniu dzisiejszym korzystają z bezpłatnych kuponów o wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety, by nie stać w ogonku i ścisnąć.

Poniżej zamieszczamy kupon: należy go wyciąć i przedstawić kasie cyrkowej.

Kupon „Republiki” i „Expressu” DO CYRKU STANIEWSKICH

(ul. ks. biskupa Bandurskiego 10, dawniej Sw. Anny)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do otrzymania drugiego analogicznego **BEZPŁATNIE**.

Wyciąć! Kupon ważny jest tylko w poniedziałek dnia 9 kwietnia o godzinie 8.15 wieczór.

Wielka Zabawa - Konkurs Czytelników „Expressu“

Szukamy kandydatów do tytułu „mister Express“!

Prawa autorskie zastrzeżone.



Czyżby Medor dostał torsyj.
Lub artretyzm poczuł w łapach
Bo go Kubuś wziął ze sobą
Do pieskiego eskulapa.



„Tylko nie płacz, łeb do góry.
Bo dorosłym być zaczynasz” —
Tak, badając psa, powiedział
Sympatyczny weterynarz.



O wyborach „doktorowi”
Opowiedział po wzięciu
I prawie mu uściśnął,
Dzielny Kubuś, jak widział.



CO MÓWI KANDYDAT DRUGI?
„Przyjaciele! Jestem zwierząt,
Weterynarz ze mnie znany,
Mogą świadczyć o tem pudle,
Charty, konie i brytany”.

(Dalszy ciąg jutro)

Wczoraj rozpoczęliśmy druk dalszej części wielkiej Zabawy - Konkursu Czytelników, w której poszukiwany jest „mister Express”. Wyszukanem najbardziej znanego i popularnego mężczyzny zajęli się; podobnie jak w pierwszej serii p. t. „Szukamy miss Express”, Kubuś-detektyw, znany wszystkim Czytelnikom i jego mądry pies Medor.

Codziennie przez czas trwania obecnej serii Czytelnicy będą wycinać głowy wszystkich kandydatów wraz z zamieszczonymi numerami, zaś po tygodniu nadesłną do Redakcji wszystkie numerki, odpowiadające podobiznom kandydatów, wraz z kuponem B, który ukaże się w dniu zakończenia obecnej serii.

Siedem numerków Czytelnicy nale-

pią wraz z kuponem na kartę pocztową ZA 20 GROSZY,

którą zaopatrzą ponadto uwaga np.: Głosuję na kandydata N... Wybrany będzie kandydat N...

Który z kandydatów otrzyma największą ilość głosów — ten uzyska tytuł „mister Express”. Czytelnicy, którzy odgadną, który z kandydatów przedstawionych przez Kubusia, będzie

wybrany, otrzymają od Redakcji nagrody, a mianowicie:

1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH
5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH
10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH.

O dalszych szczegółach naszego wielkiego konkursu podamy w najbliższych dniach.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Załuski.

9

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Młody Baron Ryszard Gintold nawiał na znajomość z panną od krawcowej Celiną Litwińską. Stosunki między młodymi zaczęły się coraz bardziej zacieśniać.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

W zielonym lesie.

Od tego czasu spotykali się niemal codziennie.

Ryszard był zbyt ambitny, ażeby przyznać się jak bardzo zajmuje i fascynuje go ta słodka dziewczyna. Niemniej nie mógł nie zauważyć, że jeśli przez dwa-trzy dni nie widział jej, uczuwał coś niby tęsknotę.

Co się zaś tyczy Celiny — to dziewczyna nie starała się nawet zadawać sobie trudu, ażeby się okłamywać, iż uczucie, jakie żywi dla młodego barona jest tylko przyjaźnią...

Żyła niby w cudownym transie... Mechanicznie odrabiała swoją pracę, a myśli całego jej dnia były jedną wielką tęsknotą, ażeby wreszcie nadeszła siódma; godzina spotkania z Ryszardem.

Tak się złożyło, że brat jej matki, mieszkający na wsi, zaprosił swoją starą siostrę do siebie, ażeby uszyła wyprawę dla dwóch jego córek.

Pani Lawińska — aczkolwiek przykro jej było rozstać się z Celiną — propozycję tę przyjęła. Zdrowie nie dopisywało jej od lat i lekarze już nieraz zalecali jej wyjazd na wieś.

Tylko ludzie biedni, wiedzą, ile ironii brzmi w wskazówkach lekarza, który zaleca swemu pacjentowi: dobre odżywianie się, codziennie wino, odpoczynek i wyjazd...

Owszem, pacjent z radością będzie się dobrze odżywiać, popijał wino i wyjedzie chętnie chociażby na Riviérę czy do Egiptu... Tylko sęk tkwi w tem jeden za co?

Pani Lawińska zdawała sobie sprawę z błogosławieństwa wiejskiego powietrza dla jej płuc. Lecz, aczkolwiek pracowała dniami i nocami, nie mogła złożyć tyłu grosza, ażeby móc sobie pozwolić na luksus wyjazdu.

Bogate panie — wyperfumowane pasyżyty — po półrocznym próżniactwie wyruszyły na „odpoczynek” do zagranicznych badów i kurortów, celem „ratowania” cennego i koniecznego dla społeczeństwa zdrowia. Pracująca szesnastą godzin na dobę stara Lawińska nie miała nigdy nawet tyle pieniędzy, ażeby przez tydzień zamieszkać na wsi, w chałupie chłopca...

Teraz radość wyjazdu przyćmiewała

jej myśl o konieczności rozstania się z córką. Ale Celina, znając stan zdrowia matki, perswadowała jej tak długo, że stara zdecydowała się wyjechać.

Po jej wyjeździe, Ryszard stał się Celinie tem bliższy. Był on teraz dla niej jedynym człowiekiem, z którym mogła szczerze porozmawiać i do którego ciągnęła ją jej młodość, odczuwająca potrzebę kochania, serce.

A tymczasem minął karnawał i jego bezmyślne szaleństwa.

Popielcowa środa posypała na głowy grzeszników popioł i przyproszyła ich do refleksji na temat zmienności wszechrzeczy.

Ryszard w dalszym ciągu spotykał się z Celiną. Coraz mocniej ciągnęło go do tej spokojnej i prostej dziewczyny — coraz to nowe uroki odnajdywał w naiwności niezaputego jej serduszka.

Minęła zima, na skrzydłach ciepłych wiatrów nadleciała wiosna, a oni w dalszym ciągu spotykali się niemal co wieczór.

Pewnej niedzieli wyjechali razem za miasto.

Był początek kwietnia — niemniej pachniało majem. Ruń świeżych traw zieleniła się wraz z ozimną po polach, które mijali mknąc powozem.

W rowach przydrożnych bieleły się stokrotki — tu i tam żółciła się nieśmiałość pierwiosnków.

Młodzi po kilku kilometrach wysiedli z powozu, stangret otrzymał polecenie, ażeby zaczekał — młodzi zaś, wzięszy się pod ręce, weszli w las.

Słońce grało mocno.

Pod stopami wesołych spacerowiczów ugięły się mchy. Drzewa zieleniły się pierwszymi zielonymi liśćmi. Tu i tam uśmiechały się pierwiosnki i przyłaszczki...

Spełzona sarenka spojrzała zdaleka na ludzi wielkimi czarnymi oczyma i, skoczywszy w bok, znikła w zagajniku. Tuż za nią śmignęła para zajączków.

Na promieniu złotego słońca opuszcili się wdół kolorowy motyl i rozkładając wachlarze swych skrzydełek, usiadł na wilgotnej dróżce.

Dzieciństwo Ryszarda Gintolda przeminało na wsi. Aczkolwiek mieszkał teraz przeważnie w mieście, niemniej kochał przyrodę i tęsknił za nią.

I teraz, patrząc na otaczające go cuda przyrody, rozmarzył się.

— Patrz — powiedział do towarzyszy — wita nas las i wszyscy jego mieszkańcy. Spójrz na te kolorowe dziecięcy i zimorodki, przelatające z gałęzi na

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
7.05—7.25: Gimnastyka.
7.25—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikaty łódzkie.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Muzyka popularna z płyt.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.33—12.55: D. c. muzyki z płyt.
12.55—13.00: Dziennik południowy.
13.00—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
15.40—15.55: Muzyka z płyt.
15.55—16.40: Koncert solistów. Wykonawcy: Zygmunt Butkiewicz (wiolonczela) i Karol Urbanowicz (bas).
16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. Kurs elementarny. Lektor L. Ropuigny.
16.55—17.50: Koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry teatru „Cyganeria” pod dyr. Dziesiąwa Górzyńskiego i Marija Modzelewska-piosenki.
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt p. t. „Robotnik w kleszczach maszyn” — wygłosi inspektor pracy m. Łodzi, inż. S. Feferman.
18.20—19.00: Muzyka salonna z płyt.
19.00—19.05: Odczyt. progr. na dzień następny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: Odczyt aktualny.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.

19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.02: „Myśli wybrane”.
20.02—21.00: Koncert muzyki lotewskiej w wyk. orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Janina Medinza.
21.00—21.15: „Z dziejów myśli hinduskiej” — wygłosi Witold Rybczyński (feljton).
21.15—22: Koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem Walentyny Walewskiej.
22.00—22.20: Muzyka z płyt.
22.00—23.00: Muzyka taneczna z płyt.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. Moskwa. Stalin. „Traviata” — opera Verdiego.
17.30. Rzym. Recital skrzypcowy Józefa Sztegl.
20.10. Budapeszt. Koncert symfoniczny.
21.00. Lipsk. „Die Abreise” — opera d'Alberta.
21.00. Wiedeń. „Msza a-dur”, Sshuberta.

LEKARZ-DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:

od 9—3 w domu przy ulicy

Gdańskiej 37

tel. 232-55.

od 4—7 w lecznicy

Piotrkowska 294

(przy Górnym Rynku).

gałęzi. Patrz na te barwne motyle, na gonitwy płochliwych sarn... Czy odczuwasz wielki jedyny spokój, promieniący od tej cząstki wieczności, zamkniętej w zielonych ramach boru?... Co do mnie, to po beztreściwym życiu w mieście czuję się jakby odnowiony: lepszy i szlachetniejszy... A ty?

Celina podniosła na niego swoje głębokie oczy. I cóż miała mu odpowiedzieć? Całe życie spędziła w małej izdebce, w domu na przedmieściu, znała przyrodę tylko z parku i z książek. Teraz poraz pierwszy w życiu znalazła się w najpiękniejszym jej odcinku. Była nad wyraz szczęśliwa — wręcz oszołomiona. To wszystko co ją otaczało było tak bliskie, choć dotychczas nieznane.

— Czy może być jeszcze coś cudowniejszego niż ten zakątek? — zapytała.

Przed oczyma Ryszarda przeleciały wspomnienia alpejskich hal, sycylijskich gajów kwitnących migdałów, zameczki, rozrzucone nad brzegami Renu i żółte mimozы Nicei. Bezsprzecznie, że są fragmenty bardziej malownicze aniżeli tych kilkadziesiąt białych brzoź, rzuconych na tło zielonej ściany świerków, skąpanych wiosennym słońcem. Lecz czy wiele jest oczu, umiających z takim zachwytem i entuzjazmem niezblazowanej mło-

dości patrzeć w świat jak oczy Celiny?

W dziecięcej radości dziewczyny było coś wzruszającego.

— Oto jest szczęście ludzi prostych i ubogich duchem — myślał nie bez żalności Ryszard. — Umieją się cieszyć łada czem i szczęście odnajdywać w drobniactwach, których my nawet nie dostrzegamy... Wyobrażam sobie minę mojej siostry Imry, gdybym ją zawiózł tu do tego lasu i kazał jej siedzieć na pniu zwalonej sosny... Albo też manifestacyjne ziewanie jej przyjaciółek, które po trzech minutach deklamacji na temat piękności natury kazałyby się odwieść do jakiejś kawiarni, w której mogłaby obnosić swój spleen i model nowego kapelusza...

Celina wydała mu się w tej chwili dziwnie bliska i droga. Sam nawet nie wiedział jak to się stało, że ramiona jego opłoty jej kibici.

Dziewczyna przechyliła ku niemu głowę. I nie broniła się kiedy usta Ryszarda przylgnęły do jej warg gorącym pocałunkiem.

A potem sama zarzucała mu ramiona na szyję... W gorze nad nimi świeciło słońce i przelatwały bezszelustnie kolorowe motyle.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

210)

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościelone części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wyodrębnić nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadza ją go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikim wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię. Księżniczka odrzuciła go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzikę z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i rozwiązał zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakim przebraniu.

Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał: Jan nawiązuje przerwaną znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem”. Od pewnego czasu prześladowa Jana pewien tajemniczy żebrak, którego Felek ma wysledzić.

Sekretarka Jana w biurze jest również jego towarzyszką z lat dawnych — Wanda Łapińska, którą Jan kochał jeszcze, gdy był małym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przecławską.

Tymczasem Księżniczka Cygańska po wysłaniu pożądanego listu do Jana wstępuje do klasztoru jako „Siostra Teresa”. Pewnego dnia wezwano ją do niebezpiecznej choroby pacjenta. Pacjentem tym był Karol Zawidzki, jej dawny kochanek.

Rolniczy wróg Jana, nawiązuje kontakt z Zawidzkim, który odwiedza go po wyjściu ze szpitala.

Pewnego wieczoru nadkomisarz Belza siedział w swoim gabinecie, gdy wszedł wywiadowca Żmurek.

Był to jeden z najzdolniejszych agentów policji polskiej, który już niejednego mordercę wykrył w ciągu swej dziesięcioletniej praktyki kryminalnej. Żmurek był to silny, krepy młodzieniec lat trzydziestu kilku o pogodnej inteligentnej twarzy.

Belza darzył go wielkim zaufaniem i nieraz radził go się w najtrudniejszych sprawach.

Nagle zadzwonił telefon. Nadkomisarz zdjął słuchawkę.

Dzwonił adwokat Głowniewski, który wzywał go natychmiast do swego mieszkania. Rozmowa telefoniczna urwała się nagle i nadkomisarz usłyszał jakiś zgrzyty i tajemnicze szmery...

Nie zastanawiając się już ani chwili pojechał wraz z wywiadowcą do mieszkania adwokata.

Okazało się, że mec. Głowniewski leżał na podłodze przy biurku martwy. Przyczyną jego zgonu nie można było ustalić. W mieszkaniu panował straszny nieład. Stara służąca nie umiała niczego wytłumaczyć, wobec czego komisarz Belza zaczął przesłuchiwać dozorcę.

Ale i on niewiele wytłumaczył nadkomisarzowi.

Następnego dnia Belza i wywiadowca Żmurek rozprawiali na temat zagadkowego morderstwa.

W pewnej chwili Belza zmarszczył czoło i jakgdyby sobie coś przypomniał, rzekł: — Miałem pana o coś zapytać. Wczoraj gdy wracaliśmy z przesłuchania służącej, zastałem pana stojącego na progu między sypialnią a gabinetem... Wyrzekł pan wtedy w kontemplacji pięć słów, które utkwiły mi w pamięci: — „I pociągnął to zrobić?”... To były pańskie słowa... Co one oznaczały?...

Żmurek znowu nie słyszał pytania... Znowu coś obliczał w swej przywykłej do rozmyślań głowie.

— Co te słowa oznaczały?... — powtórzył, myśląc o czymś innym.

Spojrzał nagle na nadkomisarza, przyśunął się do biurka i zniżając głos, odparł:

— Zdradzę panu nadkomisarzowi pewną tajemnicę... Czy mogę liczyć na to, że zostanie to między nami?...

— Cóż pan przypuszcza, że jestem babą, u licha, która zaraz wszystko wypapla?...

— Nie, chodzi mi o coś innego... Żeby nawet nikt z przedstawicieli władzy nie dowiedział się narazie o tem... Panu komunikuję to z urzędu... Proszę jednak o zachowanie ścisłej tajemnicy, przynajmniej na przeciąg kilku dni...

— O co chodzi, u licha?...

Żmurek jeszcze bardziej zniżył głos i odparł:

— Podczas, gdy pan nadkomisarz dał służącą i dozorcę, zasypując ich pytaniami, ja przeprowadziłem małą rewidację w mieszkaniu... Znalazłem pewne rzeczy, które nasuwają poważne podejrzenia... Przedewszystkiem, w sypialni, obok łóżka, znalazłem ten oto ząb... — Sprawdziłem, jest to ząb mecenasa... — Wypadł mu w sypialni... To coś znaczę. Jeżeli pan pójdzie, co powiedziałem o nienaturalnym położeniu trupa, z tem, co powiedziałem przed chwilą, sądzę, że pewne sprawy staną się dla pana nadkomisarza bardziej zrozumiałe...

— Pan jest sprytny, panie Żmurek... odparł nadkomisarz — Więc pan sądzi, że w sypialni...

— Nie przesadzajmy faktów... Pan nadkomisarz pamięta chyba, że niedawno dokonano włamania do mieszkania mecenasa... Wtedy też szukano czegoś w kasie... Napewno nie pieniędzy... A w salonie znalazł pan nadkomisarz rysunek ropuchy... To wszystko ma swoją logikę. Idźmy jednak dalej...

— Czy znalazł pan jeszcze coś oprócz tego zęba?...

— Owszem... Między papierami, leżącymi pod biurkiem — ten oto medalionik... Belza wziął go do ręki. Był to zczerniały medalionik w kształcie serca, wiszący na cienkim łańcuszku... Nadkomisarz z trudem otworzył serduszek i znalazł wewnątrz drobną fotografię zupełnie zatartą... Twarzy nie można było na niej rozpoznać...

— To jeszcze nie wszystko... — ciągnął dalej Żmurek. — Rzecz najcenniejszą znalazłem w zmietej koldrze w sypialni...

To rzekłszy, wywiadowca wyciągnął z kieszonki mały, płaski klucz z trzema przyczepionymi ogniwoami łańcuszka.

— Co to ma znaczyć?... — zapytał Belza.

— Jak pan nadkomisarz widzi — kluczyk... Ale nie jest to zwykły kluczyk... Widzi pan nadkomisarz, jaki widnieje na nim napis?...

Nadkomisarz przyjrzał mu się bliżej i odczytał:

— „Brown and Co”. Co to znaczy?...

— To znaczy: „Brown i spółka”. Tak się nazywa w Ameryce jedno z największych przedsiębiorstw bankowych. Właściwie banki Browna nie przeprowadzają żadnych operacji, lecz posiadają w każdym większym mieście najbezpieczniej urządzone safesy, czyli skrytki. Jak panu wiadomo, w Ameryce trudno znaleźć bezpieczny schowek dla swych dolarów, brylantów i wartościowych papierów. Dlatego też firma „Brown i Spółka” robi w Ameryce wcale nie małe interesy. Nie pytają tam o nazwisko ani o adres klientów. Kto chce może wynająć sobie skrytkę i otrzymuje dwa kluczyki z napisem „Brown and Co”. Każda skrytka posiada inny kombinowany zamek. Jest rzeczą wykluczoną, aby kluczyk jednej skrytki pasował do drugiej. Ale dla ewentualnej kontroli każdy kluczyk posiada swój

numer... Widzi pan?... Numer znalezionego przeze mnie kluczyka ma numer 101918. Drugi kluczyk ma taki sam numer...

— Rozumiem już do czego pan zmierzają... — przerwał mu nadkomisarz. — Wystarczy w takim razie znaleźć gościa, który ma drugi taki sam kluczyk z takim samym numerem, a sprawa załatwiona...

— Widzę, że pan nadkomisarz zrozumiał już moje intencje...

— Więc pan przypuszcza, że właściciel tego kluczyka jest mordercą?...

— Tak!.. A w każdym razie właściciel tego kluczyka musi wiedzieć co się działo wczorajszego wieczoru w sypialni mecenasa Głowniewskiego... A akcja, jaka toczyła się o tej porze w sypialni, jest dla nas ważniejsza niż to, co rozgrywało się w gabinecie.

— Innymi słowy: — pan przypuszcza, że ten kluczyk wyrwany został zbrodniarzowi z łańcuszka podczas przedśmiertnej walki?...

— Tak jest... Kluczyk jest wyrwany wraz z ogniwoami łańcuszka... Zresz-

ta, sam wygląd sypialni świadczy o tem, że w pokoju tym odbywała się straszna walka na śmierć i życie...

— Ma pan rację... — odparł Belza, chwytając się za głowę. — Ma pan zupełnie rację, ale którego zbrodniarz dostał się do mieszkania, skoro nikt mu nie otwierał drzwi?...

— W tem sęk... Może to był jeden z klientów... A może mecenas sam otworzył mu drzwi... Zresztą, włamywacz dostał się podobno przez okno...

— Tym razem byłoby to wykluczone... — zauważył nadkomisarz. — Sprawdzaliśmy umyślnie okna... Były zamknięte...

Żmurek wzruszył ramionami

— Sprawa ta posiada oczywiście jeszcze pewne tajemnice... Ale jak pan widzi, jesteśmy już na tropie... — rzekł wywiadowca. — Proszę pana nadkomisarza jeszcze raz o zachowanie tajemnicy... Dzięki zdobytym przeze mnie poszlakom spodziewam się, że morderca mecenasa Głowniewskiego znajdzie się wkrótce w moich rękach!

Rozdział dwieście szesnasty

Pan w lakierkach

W dwa dni potem wywiadowca Żmurek wybrał się ponownie do domu, w którym mieszkał Głowniewski. Było to późnym wieczorem. Pocią tam szedł nie zdawał sobie jeszcze dokładnie sprawy. Wiedział ze swej praktyki dotychczasowej, że miejsce zbrodni winno być przez dłuższy czas pilnie strzeżone...

— Czy nie istnieje ustalone prawo kryminalne, w myśl którego zbrodniarz wraca zawsze na miejsce przestępstwa?...

Wywiadowca Żmurek miał świetne wyczucie...

Zbliżywszy się do klatki schodowej, zadzwonił na dozorcę, który przybył natychmiast z kluczem. Teraz był już ostrożny i zwrócił się do wywiadowcy: — A pan do kogo?...

Wywiadowca pokazał mu metalowy znaczek, ukryty za kłapą. Dozorca poznał go od razu.

— Przepraszam najmocniej... — tłumaczył się. — Nie poznałem...

Żmurek wszedł na schody. Ledwo jednak chwycił się poręczy, gdy usłyszał na pierwszym piętrze podejrzane szmery, poczem skrzypnęły drzwi, zamknięte widocznie bardzo ostrożnie.

Wywiadowca wstrzymał oddech...

Nie ulegało wątpliwości, że ktoś wychodził z mieszkania adwokata Głowniewskiego...

Kto to, mógł być, skoro mieszkanie było zamknięte?

Komu mogło zależeć na tem, by dostać się do mieszkania, w którym przed kilku dniami dokonane zostało morderstwo w tak bardzo tajemniczych okolicznościach?...

Żmurek zrozumiał, że wykrycia tej tajemniczej postaci zależy bardzo wiele, wyteżył więc cały spryt, by nie popełnić nierozważnego kroku i nie spłoszyć przedwcześnie wychodzącego z mieszkania człowieka...

Udać się spokojnie na górę?.. To było niebezpieczne... Może człowiek, wychodzący z mieszkania zna go?...

Żmurek nie chciał być jeszcze rozpoznany... Nie wiedział jeszcze kto to jest — mężczyzna, czy kobieta, ale wyczuwał instynktownie, że był to mężczyzna...

Skoro nie mógł udać się na górę, więc musiał się cofnąć...

Na górę panowała cisza, jakgdyby ktoś zupełnie wyczekiwał dla sprawdzenia, czy nikt go nie podsłuchuje...

Żmurek nie drgnął nawet...

Wreszcie rozległy się ostrożne kroki... Ktoś schodził na dół... Nastąpiła krytyczna chwila...

Żmurek cofał się powoli ku drzwiom...

Gdyby teraz otworzył drzwi, wszystko byłoby skończone... Zdradziłby swą obecność...

Pod schodami była wnęka o skośnym suficie. Wywiadowca, nie mając innego wyjścia, położył się na ziemię w tej wnęcie pod schodami i wstrzymał oddech. Jeżeli go zauważy — wszystko przepadło...

Wypreżył się jak struna, leżąc zupełnie nieruchomo...

Mijały chwile...

Słyszał coraz bliższe, powolne kroki... Wreszcie leżącemu na podłodze wywiadowcy ukazały się najpierw nogi schodzącej postaci... Były to nogi mężczyzny, noszącego czarne spodnie i lakierki... Powoli wylaniała się cała postać... Mężczyzna zbliżał się ostrożnie ku drzwiom... Był zgarbiony, kapełusz nasuwał na czoło, z pod podniesionego kołnierza palta wyzierały tylko badawcze oczy...

Otworzył drzwi i wyszedł...

Wywiadowca udał się za nim... W bramie napotkał dozorcę, który wychodził z podwórza...

— Halo! — zawołał doń szepem.

— Czy otwierał pan przed moim przyściem drzwi na klatkę schodową pewnemu mężczyźnie w czarnych spodniach i lakierkach?...

Dozorca wzruszył ramionami.

— Nie, proszę pana... Nikt taki nie wchodził na schody...

Żmurek już o nic więcej nie pytał i wybiegł na ulicę.

Ruch o tej porze był bardzo słaby, łatwością więc odnalazł wkrótce tajemniczego mężczyznę w lakierkach. Szedł w dalszym ciągu przygarbiony, powolny, zamyślony... Ani razu się nie obejrzał...

Wreszcie zatrzymał się przed jednym z domów, który miał dwie bramy. Tajemniczy osobnik, nie oglądając się w dalszym ciągu, przeszedł szybko przez długie podwórze i w ten sposób przedostał się przez drugą bramę na inną ulicę.

Tam od razu zmienił się. Odwinał kołnierza palta, wyprostował się i szybkim krokiem zmierzał naprzód. Na jednym z rogów wszedł do taksówki. Żmurek pojechał za nim.

Taksówka tajemniczego osobnika zatrzymała się przed oświetlonym rejsiście pałacikiem. Pasażer zapłacił za przejazd, otworzył drzwi własnym kluczem i wszedł do sieni.

Dalszy ciąg jutro

Straszny mord pod Tarnowem

Dwaj bracia zamordowani przez nieznanego sprawcę. — Tajemnicze tło zabójstwa

Tarnów, 8 kwietnia.

Wczoraj rano zostały władze tarnowskie zaalarmowane doniesieniem o potwornym morderstwie, dokonanym ubiegłej nocy we wsi Skrzyszów pod Tarnowem. Ofiarą mordu padli wspólnie zamieszkał bracia: 67-letni Andrzej i 71-letni Adam Srebrów. Tło zbrodni przedstawia się niezwykle zagadkowo, ponieważ starcy nie posiadali w domu pieniędzy, ani wartościowych przedmiotów, a co ważniejsze, mordercy nie splądrowali zupełnie mieszkania i niczego nie skradli.

Wynikałoby z tego, że zbrodni dokonano z zemsty, względnie z chęci zawładnięcia 14-to morgowem gospodarstwem Srebrów.

Jak ustalili dotychczasowe dochodzenia, zbrodni dokonano w godzinach nocnych.

Sprawcy dostali się przez wybicie

szyby do mieszkania i tu zabili Srebrów przez ZADANIE IM KILKU RAN TĘPEM NARZĘDZIEM W GŁOWĘ, a prawdopodobnie zbrodni dokonano w chwili, gdy Srebrówie pogrążeni byli we śnie. Na miejsce zbrodni przyjechały z Tarnowa władze śledcze, które prowadzą energiczne dochodzenie.

Lwów w przededniu sensacyjnych procesów

Zabójca policjanta przed sądem. — Epilog oszukańczej afery bankowej

Lwów, 8 kwietnia.

Na wokandzie lwowskiego sądu karnego znajdują się wkrótce 2 sensacyjne rozprawy.

W dniu 20 bm. zasiądzie na ławie oskarżonych zabójca przodownika, komendanta posterunku wsi Wybranówka pod Bóbrką, S.p. Wróbla, — ukraińiec Korpan. Rozprawa ta odbędzie się przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem r. Medyńskiego.

Następnie rozegra się przed sądem epilog wielkiej afery właścicieli „Banku Ludowego Spółdzielczego”, Emila Teodora Onyszków, Mariana Hendla, Szymona Wala, dra Henryka Brilla i in., którzy przez fikcyjną sprzedaż papierów wartościowych na raty narazili na straty około 6000 osób w całej Polsce na sumę około 1 milarda zł. O rozmiarach procesu świadczyć może fakt, że akt oskarżenia zawiera 80 stron pisma maszynowego, a świadków wezwano ponad kilkadziesiąt tysięcy. Oskarżonych broni adw. Paschalski z Warszawy, dr. Landau, Gelb i Batycki.

Przemytnik zastrzelony

Król. Huta, 8 kwietnia.

W dniu dzisiejszym zastrzelony został na granicy przez strażnika granicznego znany przemytnik Oswald Gistler ze Świętochłowic.

Przy zabitym znaleziono znaczną ilość towarów, przemyconych z Niemiec.

Piorun

...odciął szyjkę butelki

W czasie burzy, która przeszła niedawno nad Anglią, wydarzył się następujący ciekawy wypadek.

W miasteczku Needwood pewien robotnik odkorkowywał podczas szalejącej burzy butelkę piwa. W tym momencie uderzył piorun, który ogłuszył robotnika. Odzyskawszy przytomność, spostrzegł, że piorun odciął szyjkę butelki, którą on wciąż jeszcze trzymał w ręku.

Podobne wypadki zdarzają się niejednokrotnie. Niedawno w Anglii piorun wyrwał z rąk człowieka, który zamierzał się ogolić, brzytwę i odrzucił ją za murkan ogrodów.

Na ciele ogrodnika, rażącego piorunem w pobliżu Liverpoolu, spalona została cała prawa część ubrania, zniknęła nawet prawa bućka. Natomiast lewa strona ciała i odzież pozostała zupełnie nietknięta.

W 1930 roku błyskawica, uderzywszy w zatoce Św. Wawrzyńca w okręt średnich rozmiarów, roztrzaskała go doszczętnie. Z 42-ch osób załogi ocalały tylko trzy.

W ubiegłym roku piorun uderzył w stado, złożone z 600 owiec, które pasło się w okolicy Clairmont. Zabitych zostało wówczas 450 owiec.

Podobne wypadki wyładowania ogromnej ilości elektryczności zdarzają się na szczęście rzadko. Nie należy jednak zapominać, że przeciętne elektryczne wyładowanie nagromadzone w powietrzu, wywołuje energię, wystarczającą dla podniesienia 550 tonn na wysokość 2 kilometrów.



Napad na ambulans pocztowy

Policja wszczęła pościg za opryszkami

Luzina, 8 kwietnia.

(Cd) Głowinka Antoni, woźnica ambulansu pocztowego, wracał z pocztą z Strzepca do Luzina, pow. morski.

Na szosie za Wyszocinem wyszło z lasu dwóch osobników, którzy biegli za furmanką i poczęli wołać w języku niemieckim, by się zatrzymał.

Woźnica, widząc podejrzanych o-

sobników, nie usłuchał wezwania i podjechał konie. Gdy napastnicy puścili się za nim w pogoń dobył służbowego rewolweru i dał z niego dwa strzały na postrach, wówczas osobnicy ci zatrzymali się i udali się do lasu.

Powiadomione o napadzie władze śledcze wszczęły wraz z strażą graniczną natychmiastowe dochodzenie.

Ostatnie dni!

GRETA GARBO

w filmie wg. powieści L. Pirandello

„JAKA MNIE PRAGNIESZ,”

Nadprogram: komedia i dodatek dźwiękowy.
Passe - partout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.



Przejazd 2



Główna 1

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

Godziny przyjęć 6-7.

DR. MED.

M. Jakobson

CHIRURG

SPEC. CHIRURGIA KOSTNA

(Złamania kości i zwichnięcia)

D-ra Sterlinga 22

(N.-Targowa) tel. 174-42.

Dr.

30-2

W. BALICKA

ul. Piotrkowska 200

róg Pustel

Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci

od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR.

D. Alterman

akuszer - ginekolog

PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.

Andrzeja 32

tel. 137-09.

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPŁCIOWE.

Gabinet Roentgeno - techniczny.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół
i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele
i święta od 10-1.

CHORZY na ruptury, skrzywienie
kręgosłupa i różne ka-
lectwa!



Tekst i klisze zastrzeżone

Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie
wolno zaniedbywać, gdyż skutki
dały życia ludzkiego są bardzo
niebezpieczne. Ruptura staje się
wielką jak głowa ludzka i spo-
wodować może śmiertelne powi-
kła kieszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne
gumowe mojej metody usuwają radykalnie naj-
niebezpieczniejsze i najstarsze ruptury: u
mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw two-
rzeniu się garbów i guzów kości lecznicze gor-
sety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, plas-
kich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. —
Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i ki-
szek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. ban-
daże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa

Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter)

tel. 221-77

30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osoby. Ubezpie-
czonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się
chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

W Panu Specjaliście Dyr. J. RAPAPORTOWI w Łodzi, ul. Wólczań-
ska 10, dziękuję serdecznie za wyratowanie mojego dziecka z cięż-
kiego kalectwa niedowładu (paraliżu) nóg z powodu skrzywienia krę-
gosłupa i bolącego ropnego garbu przez założenie specjalnego leczni-
czego gorsetu ortopedycznego wedle Jego metody. Dziecko nasze cier-
piało ogromnie z powodu noszenia skamieniałych opatrunków gipso-
wych, sporządzonych po szpitalach. — Dziecko nasze jest obecnie
zdrowe i chodzi prosto!!! Szklarkowie.

DR. MED.

L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18

Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DOKTOR

Wołkowyski

Cegielniana № 4,
telefon 216-90.

chor. weneryczne, moczopłciowe
i skórne
Przyjmuje od 9-1 i 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GO-
DZINY 9-1-ej.

Poszukiwany

od zaraz

fryzjer

damsko - męski

na stałą robotę.

Piaseczna 20.

Matki!

Zapisujcie

swe dzieci do

„Kropki Mleka”

na stałą robotę.

Piaseczna 20.

Dr. med.

H. Kłaczkowa

położnictwo i choroby kobiece

Piotrkowska 99.

tel. 213-66

przyjmuje codziennie od 10-12

i 5-8 wiecz.

CENY LECZNICOWE

DR. MED.

L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych,
skórnych i moczopłciowych

Cegielniana 15.

TELEF. 149-07.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8

wiecz., w niedz. i święta od 9-1-ej.

CENY LECZNICOWE.

Dr. med.

2-30

H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wene-
rycznych i moczopłciowych

Cegielniana № 7

telefon 141-32

Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w.

niedziele i święta od 9-11

Doktor

H. SZUMACHER

Choroby skórne

i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w nie-
dziale i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

Dr. MED.

Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE

Gdańska 37

Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatu-
ry udziela rutynowany nauczyciel,
ul. Zawadzka nr. 21, m. 8a, front, co
dziennie zastać od godz. 4-7 po poł.

Pracownia bielizny męskiej

J. WOROBIJCZYK

KILINSKIEGO 41, tel. 211-12.

poleca BIELIZNĘ MĘSKĄ z najprzed-
niejszych materiałów i najnowszych
wzorów z własnych i powierzonych
materiałów.

Z POWODU wyjazdu do odstąpienia
natychmiast pralni z całkowitem
urządzeniem, sklep frontowy z zapew-
nioną bogatą klientelą. Goldberg, Ki-
lińskiego 39.

OKNA fabryczne drewniane, gruz,
cegła biała płaska. Piotrkowska 226.



Kurpesa wykazał dobrą formę w biegu na przełaj na otwarcie sezonu lekkoatletycznego

Sezon lekkoatletyczny w Łodzi, którego oficjalne otwarcie nastąpiło w dniu wczorajszym tradycyjnymi biegami na przełaj, rozpoczął się pod dobrą atmosferą: pogoda znakomicie dopisała, startujących około 140, zainteresowanie duże.

Jedynie kobiety jakoś zawiodły, bo na nikłą liczbę feralnej „trzynastki” startujących, jedenaście reprezentowało klub „Zjednoczone” a zaledwie dwie pozostałe kluby łódzkie.

A dlaczego brakło zawodniczek Ł. K. S., IKP, Wimy i innych klubów?

Najciekawszym, jak łatwo się domyśleć, był bieg zawodników stowarzyszonych. Na 82 zgłoszonych startowało w nim 76. Faworytem niemal stuprocentowym był wicemistrz Polski Kurpesa, jednak udział obok niego najlepszych biegaczy okręgu (za wyjątkiem Starosty) zapowiadał walkę ciekawą i zażartą.

Trasa biegu malownicza i urozmaicona biegła od wylotu ul. 1-go Maja aż po ul. 11 Listopada a następnie skręcała w kierunku Karolewa, by przez lasy zawrócić do miejsca startu.

Największym utrapieniem biegających była wielka błotna kałuża po zewnętrznej stronie boiska ŁKS-u, która trzeba było przebrnąć po kolana.

Kapleł niezbyt miła i przyjemna.

W zwartej gromadzie startujących dostrzeżliśmy również sympatyczną sylwetkę naszego asa bokserskiego — Chmielewskiego, który tuż przed wyjazdem do Budapesztu, nie ominął doskonałej okazji treningu biegowego. — Bieg lekko, w pełnym kostiumie gimnastycznym, uśmiechnięty i zadowolony.

Już w pierwszym kilometrze Kurpesa wysunął się znacznie na czoło i w doskonałym tempie, swym długim krokiem wpadł pierwszy na metę, zupełnie świeży i zda się nie zmęczony.

Wczorajszym biegiem Kurpesa wykazał już na początku sezonu bardzo dobrą formę.

O drugie miejsce w biegu, walka była pod koniec b. emocjonująca. Do kałuży błotnej, oddalonej o paręset metrów od mety, prowadził zdecydowanie zeszłoroczny zwycięzca Wacław Wróblewski (ŁKS).

Zimny tusz podzielał jednak w sposób widoczny i na finiszu dał się wyprzedzić przez młodych lecz obiecujących biegaczy Jańczyka i Gralewskiego. Kolejność pierwszych dziesięciu miejsc przedstawia się następująco: 1) Kurpesa 7 m. 40,4 (czas bardzo dobry), 2) Jofczyk Zj. (7.58,4), 3) Gralewski (G), 4) Wróblewski (ŁKS), 5) Trzciński (G), 6) Polak (ŁKS), 7) Bogdański (ŁKS), 8) Grudziński (Zj.), 9) Bysty (Zj.), 10) Chrzastowski (Wima).

Ponieważ wspomnieliśmy o Chmielewskim, więc czujemy się w obowiązku dodać, że przybiegł bez zmęczenia na całkiem dobrym miejscu i ze zwykłym uśmiechem.

Godnem podkreślenia jest, że bieg wszyscy ukończyli, aczkolwiek startowali nie tylko lekkoatleci.

Bieg dla niestowarzyszonych zgromadził 37 startujących. Trasa 2400 metrów podobna do trasy biegu stowarzyszonych. Zwyciężył w doskonałej formie Bielecki 6 min. 57,8 sek., wyprzedzając znacznie swych rywali.

Drugie miejsce zajął Borowski, trzecie — Mund.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie kolarski wyścig na przełaj (cyklo-pedestre) na dystansie 15 km. przy udziale znanych kolarzy. Zwyciężył Kiełbasa (AKS) w czasie 27.07 przed Cieniewskim (WTC), Głowackim, Stalem i Oleckim (Iekra).

W biegu dla kobiet na dystansie około 800 m. pewnie wygrała Sukiennicka (Zjednoczone) 3 min. 8,4 sek. przed swymi koleżankami klubowymi Wóciwkówną i Wodnicką.

Na zakończenie nie sposób pominąć braków w organizacji imprezy: blisko godzinne opóźnienie i zlekceważenie

strony informacyjnej.

O godzinie 12.15 to jest po czterdziestu minutach od zakończenia biegów, organizatorzy nie mogli służyć szczegółowymi wynikami biegu niestowarzyszonych odsyłając od Annasza do Kafasza. (a)

Mistrz Ligi w doskonałej formie Wyniki niedzielnych spotkań o mistrzostwo

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju następujące mecze ligowe:

WISŁA — WARSZAWIANKA 4:1 (2:1)

Mecz wykazał znaczną przewagę Wisły, która za wyjątkiem 15 minut, przez cały czas była stroną atakującą. W pierwszej połowie udało się w 30 minucie zdobyć Proszkowi prowadzenie dla Warszawianki, jednak w 4 minuty później Wisła wyrównuje ze strzału Artura. W ostatniej minucie druga bramka dla Wisły strzela Reymann III. Po zmianie pół trzecia bramka zdobyła Reymann III; dreszcze czwartą i ostatnią w 32-ej minucie — Obtułowicz. Sędziował p. Stankiewicz.

POŁONIA — WARTA 2:2 (2:1)

Polonia wystąpiła bez Bułanowa. W pierwszej połowie meczu lekko przewagę wykazała Polonia, która jednak w drugiej nie wytrzymała tempa i ustępowała w polu Warty która często zagrażała bramce gości. Pierwsze dwie bramki padły dla Polonii w pierwszej połowie po ładnych kombinacjach ze strzałów Alaszewskiego i Bańkowskiego. W tej części meczu bramkę dla Warty strzela Nowacki. Druga połowa należy

do Warty, wyrównującej przez Przykuckiego. Sędziował p. Brzezński.

POGON — PODGÓRZE 3:1 (0:1)

Podgórze narzuciło ostre tempo i w pierwszej połowie było dla Pogoni groźnym przeciwnikiem, utrzymując grę równorzędną i zdobywając bramkę przez Grudę. Stopniowo jednak Pogon opanowała sytuację i w drugiej połowie miała zdecydowaną przewagę, zdobywając trzy bramki przez Wasiewicza, Matjana I i Cymera. Sędzia p. Glinka.

RUCH — CRACOVIA 3:0 (0:0)

Ruch spisał się doskonale; cały czas zespół grał równorzędnie i b. ambitnie. Już w pierwszej połowie zaznaczył się przewaga Ruchu, który przewyższał przeciwnika bojowością i kondycją fizyczną. Połowa mij, pomimo obopólnych dogodnych sytuacji — bezbramkowo. W drugiej połowie gospodarze stają się panami sytuacji i strzelają trzy bramki: przez Peterka — 2 i Gemzę z wolnego rzutu — 1. U zwycięzcy wyróżnili się szczególnie: Gemza, Wilimowski i Peterek. Sędziował p. Kurzwel.

Pierwsze walki o punkty w klasie B.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się zawody o mistrzostwo kl. B. ŁOZPN. grupy łódzkiej. Zgodnie z naszymi przewidywaniami, w pierwszych walkach zwyciężyli faworyci: TUR., Sokół zgierski oraz Huragan.

Krótkie sprawozdanie z niedzielnych meczów wygląda następująco:

TUR. — Sztern 4:0 (1:0)

Przez cały okres gry przeważała drużyna zwycięzcy, dla której bramki uzyskali: Szymczak, Karasiak St., Konarski i Korporowicz. — TUR. nie posiadał słabszych punktów.

Sztern grała naogół słabo. Pełnowartościowi zawodnicy to: Lubliński oraz Herszkorn. — Sędziował p. Kowalski.

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem drużyny TUR-u w stosunku 8:1 (3:1).

Sokół (Zgierz) — I.K.P. 3:2 (3:0)

Zawody rozegrano wczoraj przedpołudniem w Zgierzu. Zespół łódzki grał dobrze technicznie i przeważał na początku meczu. Gospodarze w ciągu 7 m.

zdobyli trzy gole ze strzałów lewego łącznika (2) oraz Mamińskiego (1).

Punkty dla IKP., padły dzięki Lewanowskiemu (z rzutu karnego) oraz Kreniowski.

Zaznaczyć należy, że kontuzji uległ bramkarz łódzkiej drużyny.

Wyróżnili się z Sokola: Mamiński i Pietrzak, zaś z IKP.: Płucienicki, Kozłowski oraz lewa strona ataku. — Sędziował p. Biero.

Huragan — Bar-Kochba 2:0 (1:0)

Przy równorzędnej grze i zmiennej przewadze, zdołała Huragan uzyskać 2 gole ze strzałów Jacha II oraz Nowickiego W.

W Bar-Kochbie słabo grał atak oraz pomoc. Nad poziom wybił się: Liberman w obronie oraz Wygoda w napadzie.

Zespół żydowski wystąpił z trzema rezerwowymi zawodnikami. Sędziował p. Sikorski.

W Pabjanicach, drużyna PTC. pokonała Sokół 5:2.

Wysokocyfrowe zwycięstwa ŁTSG. i SKS-u w meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A

Sobotnie i niedzielne mecze o mistrzostwo klasy „A” w Łodzi stały pod znakiem dużych wyników cyfrowych. Niespodzianką było wysokie zwycięstwo ŁTSG. nad rezerwą ŁKS-u, po raz pierwszy zwycięstwa WKS-u i SKS-u nad Maikabi i Halcoahem. Wyniki meczów były następujące:

Przez cały czas spotkania miał SKC wyraźną przewagę, co uwydatniło się szczególnie w drugiej połowie, kiedy strzelcy nie opuszczali pola karnego Halcoahu, zdobywając w ciągu krótkich odstępów czasu sześć bramek. Prowadzenie dla SKS-u zdobył w 22 min. Owczarek po ładnej centrze Szlaka. Halcoah wyrównał z rzutu karnego (32 min.) egzekwowanego przez Koplewicz.

Po zmianie pół SKS. panuje niespodziewanie na boisku i zdobywa dalsze bramki przez Łuczaka (trzy), Francusana (dwie) i Piotrowskiego (1). W SKS wyróżniła się cała linia ataku i Kudełski w obronie. U pokonanych najlepiej stosunkowo spisali się: Zytenfeld i Presser. Sędziował p. Grajwoda. Przedmecz rezerw 7:1 dla SKS-u.

WIDZEW — WIMA 3:0 (2:0)

Widzew odniósł zaskakujące zwycięstwo, przeważając nieznacznie prawie przez cały czas me-

czu. Stwierdzić należy, że drużyna robotnicza powraca stopniowo do swej właściwej formy i wykazuje z meczu na mecz znaczną poprawę. W pierwszej połowie Widzew strzelał dwie bramki przez Bończyka i Uptasa. Po przerwie wynik Widzewa ulega podwyższeniu do 3:0 wskutek samobójczej bramki, strzelonej przez pomocnika Wimy. Wima grała wcale dobrze, ale atak jej w dogodnych sytuacjach nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał. Sędziował p. Lange.

ŁTSG. — ŁKS. II 8:0 (3:0)

Wysokocyfrowe zwycięstwo ŁTSG było zaskakujące, gdyż biało-czarni przewyższali przeciwnika w zgraniu, szybkości, a przede wszystkim w skuteczności strzałów na bramkę. Dobrze spisali się w ŁTSG przede wszystkim tylnie formacje: Miłkołajczyk, Traebel na obronie oraz Binecki, Pogodziński, Janaczek w pomocy. — W ataku obok Króliewickiego dobry — Pij. Ł. K.S. grał chaotycznie, a obrońca Filiegaj, Radomski nie zawsze stała na wysokości zadania. Słabo również wypadł bramkarz, ponosząc w znacznej mierze winę za tak wysoką porażkę. Bramki dla ŁTSG. zdobyli: Pij 3, Króliewicki — 2, Pałczewski, Radomski i Berkman po 1. Sędziował p. Rettig.

ŁKS. — Strzelec 2:1 (1:0) Szczęśliwe zwycięstwa czerwonych

Pierwszy mecz ligowy w Łodzi stał na niezbyt wysokim poziomie przyczem wynik przy większej dyspozycji strzałowej gości winien być remisowy, a nawet przynieść Strzelcowi zwycięstwo. — W ŁKS-ie zawiodła linia pomocy, a zwłaszcza Tadeusiewicz na środku, gdy natomiast w Strzelcu linia pomocy była bodaj najlepszą częścią drużyny. — U łodzian stosunkowo najlepiej wypadła gra obrońców (Galecki i Karaś).

W pierwszej połowie gra naogół otwarta i tuż przed końcem niespodziewaną bramkę zdobywa dla ŁKS-u Fiedler. — Po przerwie, już w 3 min. podwyższa Sowiak wynik do 2:0, lecz w minutę później, za ręką na polu karnym, sędzia dyktuje dla gości rzut karny, który Gwoździński zamienia na bramkę. — W dalszym ciągu wynik pozostaje niezmieniony, mimo licznych obopólnych momentów podbramkowych.

Sędziował p. Romanowski z Warszawy.

Policjanci w wodzie Wyniki zawodów pływackich o mistrzostwo PKS-ów

W dniu wczorajszym odbyły się w basenie w Zgierzu zawody pływackie, o mistrzostwo Policyjnych Klubów Sportowych woj. łódzkiego, zorganizowane przez P.K.S. w Zgierzu przy udziale 16-tu zawodników z 4-ech P.K.S. m. Łódź, pow. łódzkiej Łęczycy i Sieradza.

Wyniki zawodów były następujące:

50 metrów stylem dowolnym:
1) Post. Trybula (pow. łódzkiej) 35,7 s.
2) Post. Dudek (m. Łódź) 42,5 s.
3) Post. Weretnik (pow. Łódź) 43 s.
4) Post. Głowacki (m. Łódź).

50 metrów stylem grzbietowym:
1) Post. Szczepaniak (pow. łódzkiej) 53,75 s.
2) Post. Trybula (pow. łódzkiej) 54 s.
3) Post. Baran (pow. łódzkiej) 56,8 s.
4) Post. Dudek (m. Łódź).

50 mtr. stylem klasycznym:
1) Dudek Bronisław (m. Łódź) 49,2 s.
2) Post. Szczepaniak (pow. łódzkiej) 52,2 s.
3) Post. Banasiewicz (m. Łódź) 1 m. 3 s.
4) Post. Baran Karol P.K.S. pow. łódzkiej.

100 mtr. stylem dowolnym:
1) Post. Dudek Bron. (m. Łódź) 1 m. 41,2 s.
2) Post. Trybula (pow. łódzkiej) 1 m. 45,3 s.
3) Post. Głowacki (m. Łódź) 1 m. 48 s.
4) Post. Szczepaniak (pow. łódzkiej).

S k o k i:
1) Post. Szczepaniak (pow. łódzkiej).
2) Post. Głowacki (m. Łódź).
3) Post. Wojciechowski (Łęczycza).

Sztafeta 4 x 50:
1) Łódź powiat w następującym składzie: Weretnik, Tatarzyński, Bilecki i Trybula Stan. 3 min. 7 sek.

2) miejsce zajął zespół P.K.S. Łęczycza. W ogólnej klasyfikacji wynik był następujący:

1) Post. Trybula Stan. P.K.S. pow. łódzkiej.
2) Post. Szczepaniak Fr. P.K.S. pow. łódzkiej.
3) Post. Dudek Stan. P.K.S. m. Łódź.
4) Post. Baran Karol P.K.S. pow. łódzkiej.

Zwycięzcy otrzymali nagrody w postaci żetonów pamiątkowych, których wręczenia dokonał podinspektor Brożyński w obecności podkomisarza Łęskiego i prezesa P.K.S-u pow. łódzkiego podkomisarza Kistera.

Bokserzy Warty remisują z reprezentacją Wilna

W Wilnie rozegrany został w niedzielę mecz bokserski między Wartą poznańską a reprezentacją miasta.

Zespół poznański wystąpił w składzie ostatnio białym zawodników, którzy wyznaczeni zostali na mistrzostwa Europy w Budapeszcie. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 7:7.

Wyniki przedstawiają się następująco: w. musza: Sobkowiak zwycięża na punkty Mahina.

W. kogucia: Sipiński II przegrywa niezasłużenie do Krasnowskiego.

W. półciężka: Wolniakowski II wygrywa z Hawelkiewiczem przez techniczne k. o.

W. lekka: Jarecki (W) przegrywa niezasłużenie do Mironowskiego.

W. półśrednia: Wolniakowski I wygrywa z Matulicowem. Wynik nierozstrzygnięty byłby bardziej sprawiedliwy.

W. średnia: Anioła (W) wygrywa z Polikszą. W wadze ciężkiej miła niespodziankę sprawił młody zawodnik wileński Widding, który wygrał w trzeciej rundzie przez techniczne k. o. z Karpińskim.

Pierwszy mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A między KPW Ognisko a PKS Lida zakończył się zwycięstwem Ogniska w stosunku 4:0. Drużyna z Lidy mimo przegranej pocztowała dobre wrażenie.

MiniatURY

Coś dla każdego...

Pani Amelia jest bardzo ekscentryczną kobietą. Ubiiera się jak Greta Garbo, śmieje się jak Jannings, mówi jak Micky Maus, a wygląda jak Buster Keaton.

— Właściwie do jakiej pracy ma pani pociąg?... — zwraca się ktoś do pani Amelii.

— Chciałabym zostać wielką artystką filmową...

— A czy pani nadaje się na artystkę filmową?...

— O, napewno!

— Skąd pani wie?...

— W zeszłym tygodniu rozwiodłam się z moim czwartym mężem!

Nie udało się. Złapali go na gorącym uczynku zabójstwa z premedytacją. Sąd doraźny. Kara śmierci przez powieszenie.

— Ano — trudno!...

— Egzekucja. Kat czeka już w białych rękawiczkach. Prokurator niecierpliwi się.

Wreszcie wychodzi kapelan więzienny. Za nim dwaj dozorczy wyprowadzają delikwenta. Biedak stanął na nogach. Stałe pod szubienicą. Za chwilę kat zarzucił mu stryczek na szyję.

— Czy ma pan jakieś ostatnie życzenie? — pyta stereotypowo prokurator.

— Tak... — odpowiada słabym głosem skazaniec.

— Jakże?...

— Chciałabym się rozwieść z moją wiedźmą.

Rzecz dzieje się w restauracji na dworcu kolejowym.

Gość przywołuje kelnera i pyta zdziwiony: — Proszę pana, niech mi pan z łaski swej wytłumaczy, co to jest... Ja zamówiłem porcję gulaszu i ten pan sledzący tu obok, również zamówił porcję gulaszu... Dlaczego ja otrzymałem troszeczkę, a ten pan pełnutki talerz...

— Bo pański pociąg odchodzi o pięć minut wcześniej...

W dwa miesiące po ślubie — scena małżeńska.

— Już wiem teraz wszystko! — powiada rozgniewana małżonka. — Włóczęgę ożeniłem się z mną tylko dlatego, że miałam pieniądze!...

— Nie... — odpowiada spokojnie małżonek — Mylisz się... Ożeniłem się z tobą dlatego, że ja nie miałem pieniędzy...

Codzienna nowelka „Expressu”

Sobowtór urzędnika bankowego.

Późnym wieczorem Mack Watson, urzędnik jednego z banków londyńskich, wracał samotnie do domu.

Przed jakimś domem zbliżyli się doń nagle dwaj mężczyźni.

— Czy pan nazywa się Mack Watson? — spytał go jeden z nieznajomych?

— Tak jest — odparł zdziwiony urzędnik. — O co panom chodzi?

W tej chwili otrzymał cios w głowę jakimś żelaznym przedmiotem. Na pastnicy wciągnęli nieprzytomnego Watsona do samochodu, który szybko pomknął w stronę jednego z przedmieść.

Po dwóch godzinach Watson powrócił do przytomności. Znajdował się wówczas w małym pokoiku w jakimś domku za miastem. Obok żelaznego łóżka, w którym spoczywał, siedział młody, starannie ubrany mężczyzna.

Watson przez parę chwil spoglądał w milczeniu na nieznajomego, którego rysy twarzy wydały mu się dziwnie znajome.

— Kim pan jest? Czego pan chce ode mnie? — wyszeptał wreszcie.

— Zaraz panu wszystko wyjaśnię. Przedewszystkiem muszę pana uspokoić i zapewnić, że panu nie grozi żadne niebezpieczeństwo — uśmiechnął się nieznajomy. — Chciałbym otrzymać odpowiedź na jedno pytanie. Czy jestem do pana podobny?

— Bardzo — odpowiedział mu zdumiony urzędnik. — Rzeczywiście zdumiewające podobieństwo. Jest pan poprostu moim sobowtorem.

— Istotnie, sobowtorem — roze-

śmiał się głośno tajemniczy nieznajomy. — Właśnie z tego powodu porwałem pana! Przyznaję się, że już od paru miesięcy stale miałem pana na oku. Głowiłem się ciągle nad tem, jak wyzyskać to zdumiewające podobieństwo i wreszcie wpadłem na znakomity pomysł.

— Co pan zamierza uczynić? — przeraził się Watson.

— Chętnie panu wszystko wytłumaczę — powiedział spokojnie nieznajomy. — Znajduje się pan obecnie w naszych rękach i nie będzie już pan mógł pokrzyżować naszych planów. Sprawa przedstawia się następująco. Skorzystam z tego, że jestem do pana tak podobny i jutro o g. 8 rano zgłoszę się do banku, jako Watson. Jestem pewny, że nikt z pośród urzędników nie domyśli się, że jestem tylko sobowtorem ich kolegi. Przebiore się w pański garnitur, zgolę wasiki, ponieważ pan nie nosi zarostu i to mi ostatecznie ułatwi moje zadanie.

— A w jakim celu pragnie się pan dostać do banku? — spytał zdumiony Watson.

— Oczywiście nie w tym celu, aby pracować. Jest pan przecież kasjerem i jak mi wiadomo, w kasie bankowej stale znajduje się grubsza gotówka. W obładowanej porze, przed opuszczeniem banku zabiorę pieniądze i natychmiast wyjadę z Londynu.

— A co pan zrobi ze mną?

— O tem już pomyśleliśmy. Mam kilku przyjaciół, z którymi wspólnie opracowałem cały plan. Dysponujemy własnym samolotem. Za dwie go-

dziny przyjadą tu moi przyjaciele, którzy pana zabiorą ze sobą. O świcie pomkniecie aeroplanem w kierunku Hiszpanii, lub może nawet Afryki. Trasa nie jest jeszcze dokładnie ustalona.

— Przecież to jest szaleństwo — zawołał Watson, który już w międzyczasie odzyskał panowanie nad sobą. Czy zamierzacie mnie wieźć na jakiejś bezludnej wyspie?

— Bynajmniej za 2 dni uzyska pan wolność. Będzie mógł pan wówczas robić, co się panu będzie podobało.

— Bądź pan pewny, że przedewszystkiem zwrócę się do władz policyjnych — zawołał Watson. — Władze z pewnością was szybko odnajdą i wszystkich wpakują do kryminału.

— Myli się pan — uśmiechnął się opryszek. Przedewszystkiem nie odnajdą nas, gdyż posiadamy zagranicą znakomitą kryjówkę. Pozatem zaś jestem przekonany, że pan wogóle nie zwróci się do władz policyjnych. Bedzie to dla pana zbyt niebezpieczne. Dyrekcja banku przecież zamelduje o tem, iż pan zdefraudował pieniądze. Wszyscy urzędnicy będą gotowi przysiąc, że krytycznego dnia pracował pan do obiadu, a później umknął z pieniędzmi. Któżby uwierzył w fantastyczną historię z sobowtorem? O takich historiach czytają tylko w książkach, w życiu prawie nigdy się nie zdarzają.

— Ma pan rację — westchnął ciężko Watson. — Sytuacja moja jest bardzo przykra. Nie należę jednak do rzędu tych ludzi, którzy tracą głowę. Mam wrażenie, że jakoś wybrnę z tych opresji.

— Czy będzie się pan nam opierał? — spytał opryszek, spoglądając groźnie na nieszczęsnego urzędnika. — Uprowadzam, że jeśli będzie nam pan przeszkadzał, nie cofniemy się nawet przed użyciem broni.

— Groźba ta w zupełności mi wystarcza. Poddaję się — powiedział Watson. — Jeśli jednak prośba moja może być uwzględniona, to życzyłbym sobie, ażebyście mnie wywieźli do Hiszpanii. To jest bardzo piękny kraj!

Opryszek roześmiał się głośno. Podobal mu się ten Watson. Inny na jego miejscu z pewnością straciłby panowanie nad sobą. A ten człowiek rozmawiał z nim tak swobodnie, jak gdyby nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacji.

Upłynęły dwie godziny. Watsonowi kazano ubrać jakiś zniszczony garnitur. Jego sobowtór zabrał mu nawet koszulę i krawat.

O świcie Watsona wywieziono samochodem na lotnisko. Nie opierał się on zupełnie drabom i spełniał posłuszenie ich życzenia.

Bandyci trzymali zresztą w pogotowiu rewolwery, gotowe do strzału.

Wkrótce nieszczęsny urzędnik w towarzystwie dwóch konwojentów, umknął już w kierunku słonecznej Hiszpanii.

O godz. 8 rano sobowtór Watsona zjawił się w banku. Dyrektor ujrawszy go, aż podskoczył z radości na krzesło.

— A więc przyszedł pan jednak! — zawołał rozpromieniony. — Wczoraj wieczorem zbadaliśmy księgi i stwierdziliśmy, że pan systematycznie okradał bank. W ciągu ostatnich miesięcy zdefraudował pan przeszło 15.000 funtów!

— Ja... ja... — wybelkotał opryszek tracąc zupełnej grunt pod nogami.

Chciał on rzucić się do ucieczki, lecz w tej chwili woźny chwycił go za kołnierz. W sąsiednim pokoju czekali już dwaj policjanci.

Założyli mu oni kaidanki na ręce i odwieźli go do dyrekcji policji.



Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt podpisał program zbrojeń na 5 lat, przewidujący budowę 102 statków wojennych i 1140 samolotów.



Jeden z uczestników ekspedycji „Czeluska”, która czeka pomocy na lodach dalekiej Północy, pilot Babuszkin, zdołał wystartować z obozu na małej awionetce, udając się do osady eskimosów po prowianty dla rozbitków.

Roosevelt podpisuje program rozbrojeniowy Wycieczka rumuńskiej ligi morskiej w Warszawie



W ub. tygodniu przybyła z Gdyni do Warszawy na dwudniowy pobyt wycieczka Rumuńskiej Ligi Morskiej w liczbie sześćdziesięciu kilku osób.

Na zdjęciu — delegacja wycieczki przed grobem Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyła wieniec.

Strajk kierowców taksówek w Nowym Jorku



Podczas ostatniego strajku kierowców taksówek w Nowym Jorku dochodziło niejednokrotnie do burzliwych zażądań strajkującymi a taksówkami. Zdjęcie nasze przedstawia scenę wyciągnięcia siłą z taksówek kierowców, wyłamujących się od strajku.